

Autor: EmSki

„Chorobliwa Dobroć” - rozdział I

Fluttershy obudziła się wczesnym rankiem, ziewając i przecierając klejące się oczy. Spojrzała na kalendarz, w którym widniała krótka notka: „Zawody w przeganianiu chmur RD - dziś”. Shy uśmiechnęła się promiennie, wstała i udała się do kuchni. Wyciągnęła mleko, i kilka kremowych ciasteczek, żeby przygotować sobie śniadanie. Dodatkowo zrobiła kilka kanapek z miodem oraz malinową herbatę na wynos, chowając wszystko do pudełka.

- Jeszcze tylko nakarmię zwierzątka i można ruszać - pomyślała.

Po napełnieniu miseczek dla każdego ze zwierząt przed domkiem, Fluttershy zamknęła go na klucz i ruszyła w stronę Ponyville, bez pośpiechu, podziwiając piękno okolicznej fauny i flory. Dzisiaj odbywały się zawody w przeganianiu chmur, organizowane corocznie, w ramach akcji charytatywnej. Brała w nich udział Rainbow Dash, dlatego żółtej pegaz zależało by przyjść i zobaczyć zmagania koleżanki.

Doszła do butik Rarity. Zapukała, by po chwili ujrzeć swoją przyjaciółkę w szlafroku, trzymającą w powietrzu lokówkę przy użyciu magii.

- Witaj moja kochana. Wybacz, ale potrzebuję jeszcze odrobiny czasu żeby się przygotować, nie mogę przecież wyglądać byle jak. Proszę wejść, wrócę za 10 minut.

Fluttershy weszła do środka siadając w wygodnym fotelu, spoglądając na piękne, schludne wnętrza i różnorakie kolorowe kreacje wykonane przez jej przyjaciółkę. Po 40 minutach usłyszała stuk kopyt schodzącego po schodach kucyka.

- Przepraszam bardzo kochana, zajęło to mi trochę więcej czasu niż planowałam, ale nie mogę przecież wyglądać tak zwyczajnie jak co dzień, nieprawdaż? Jak ci się podoba moja grzywa? Nie zgadniesz ile się natrudziłam!

- Ymm, tak, wyglądasz wspaniale... – Fluttershy przyglądała się uważnie Rarity, która z dumą unosiła głowę. Usiłowała dostrzec jakąkolwiek różnicę w wyglądzie jej przyjaciółki sprzed kilkudziesięciu minut.

- Dziękuję ci kochana, bardzo miło z twojej strony. Oh, zrobię Ci fryzurę, co ty na to?! - spytała zacierając kopytką.

- Mmm, byłoby wspaniale, ale lepiej już chodźmy, reszta jest pewnie już na miejscu i się niecierpliwi - Fluttershy pomyślała chwilę o tym jak zareagowała by Rainbow, ale doszła do wniosku, że jej koleżanka bardziej doceni punktualność, niż niecodzienną fryzurę.

Klucze ruszyły w kierunku dziedzińca gdzie odbywały się zawody. W okolicy fontanny było sporo kucyków siedzących na kocykach radośnie rozmawiających i śmiejących się, czekając na występ członków ich rodzin i przyjaciół. Na niebie widać było stado kilkunastu pegazów przygotowujących się do brania udziału w zawodach, choć niektórzy zawodnicy zajęci byli rozmową z bliskimi na ziemi. Wśród wszystkich trudno było nie dostrzec niebieskiego pegaza z tęczową grzywą, swobodnie wykonującego podniebne popisy. Fluttershy i Rarity podeszły do stojących nieopodal przyjaciółek.

- Wybaczcie, że na nas czekałyście. Troszkę się nam przedłużyło, już się zaczęło?
- Jeszcze nie, zawody zaczynają się za 20 minut, ale Rainbow Dash i tak startuje w drugiej kolejce - Twilight uspokoiła przyjaciółkę.
- Fluttershy! – Krzyknęła niebieska pegaz lądując obok żółtej klaczki. – Gdzie ty byłaś? Masz je dla mnie?
- J-jasne że mam... – Powiedziała szybko wyjmując pudełko przyszykowanych wcześniej kanapek.
- Rety, Fluttershy... Mówiłam ci, żebyś przyszła te pół godziny wcześniej... Gdybym wiedziała, że tak się będziesz guzdrać sama zrobiłabym sobie śniadanie. Nie wiesz że nie można jeść zbyt późno przed wysiłkiem fizycznym?
- Przepraszam, Rainbow, tak jakoś wyszło...
- Dobra, nieważne. I tak wygram, w końcu nie ma w Ponyville lotnika mogącego się mną równać, no nie? – powiedziała z dumą, puszczając oczko do przyjaciółki.
- Mhm – przytaknęła Fluttershy kiwając głową z lekkim uśmiechem.

Lotniczka wzięła w kopytka kanapkę i wielkimi gryzami pochłonęła ją w kilka chwil.

- Nom nom nom, pyffne! – Powiedziała niewyraźnie popijając ciepłą jeszcze herbatą.

Po kilkunastu minutach pierwsza grupa składająca się z 5 pegazów ruszyła z linii startu. W pierwszym etapie celem było strącenie jak największej ilości chmur w ciągu 3 minut, do drugiego etapu przechodził tylko jeden zawodnik.

- Co za amatorszczyzna! Przy strącaniu chmury wraz z wykonaniem zwrotu powinno używać się tylnych kopyt, inaczej tylko traci się na prędkości.
- Rainbow Dash, nie bądź taka. Wiesz... Nie każdy jest tak dobry w lataniu jak ty...
- No wiem, wiem. Ale to są podstawy podstaw... Phhaha! widzieliście jak ten drugi wyrzwał w chmurę?
- Oh, mam nadzieję, że jest cały...
- Daj spokój, to tylko chmura.

Chmury w istocie są miękkie, choć uderzenie w mocno "zbitą", wilgotną chmurkę może być porównywalne do uderzenia w taflę wody. Fluttershy miała jednak tendencję do przesadnego zamartwiania się o innych, tym bardziej, że sama nie czuła się pewnie w powietrzu i takie spotkanie z chmurą mogłoby jej sprawić niemały problem. W drugiej kolejce Rainbow Dash nie dała większych szans współzawodnikom, wyprzedzając ich o jakieś 10 chmur, nie szczczędząc sobie przy tym popisów. Drugi etap polegał na wieloboju podczas którego zawodnik miał przepchnąć chmurę przez 10 metrów, napęłnić deszczówką stojący pod nią pojemnik i przemknąć przez drzewo tak by spadło z niego co najmniej 10 liści. Rainbow z dwoma innymi pegazami ustawiła się na linii startu.

- Do biegu, gotowi, start! – Rozległ się dźwięk dzwonka sygnalizujący rozpoczęcie pomiaru czasu. Rainbow ruszyła swobodnie pchając chmurkę. Dwóch przeciwników wystrzeliło z pełną prędkością wychodząc przed niebieską klacz. Kiedy pozostali zawodnicy zaczęli skakać po chmurkach napełniając swoje zbiorniki wodą RD była w 2/3 drogi. Gdy dotarła pozostali ruszyli pędem w stronę wielkiego drzewa rozpędzając się jak tylko się da.

- Szybciej, Rainbow, bo nie zdążysz! – myślała na głos Fluttershy. Reszta przyjaciółek odpowiedziała tylko irytującym westchnięciem, oprócz Pinkie Pie, która głośno dopingowała koleżankę.

Tymczasem Rainbow po dotarciu do chmury, potężnym jednokrotnym kopnięciem upuściła z niej więcej wody niż było potrzeba wypełniając drewniane wiaderko ponad krawędź i wystrzeliła w stronę mety wyprzedzając oba pegazy i zrzucając wszystkie liście jakie rosły na drzewie.

Sześcioro przyjaciółek udało się do Kącika Kostki Cukru by uczcić zwycięstwo Rainbow, dumnie fruwejacej i podrzucajacej swój złoty medal.

- Ha! Mówiłam, że jestem najlepsza? Nie mieli ze mną szans!

- No i czym się tak podniecasz? – nie wytrzymała Applejack. – Przecież to były zawody dla dzieci...

- No nie takich dzieci, jeden był tylko 4 lata młodszy ode mnie! Poza tym jak to takie proste to mogłaś startować ze mną, pffhehe.

- Eh, jeżeli chcesz w przyszłości zostać Wonderboltsem musisz stawiać sobie wyżej poprzeczkę...

- Spokojnie, to tylko taka rozgrzewka między poważniejszymi wyzwaniem, niedługo konkurs drugiej ligi w Cloudsdale, będzie okazja się wykazać.

- Nie przesadzaj, Applejack. Trzeba się cieszyć małymi zwycięstwami – odezwała się Fluttershy.

- No i takie nastawienie lubię! Dawaj skrzydło!

Pegazy wyprostowały skrzydła i przybiły na znak zgody. – Ajć! – Jęknęła Fluttershy nie przyzwyczajona do mocnych przybić.

Po dotarciu do cukierni państwa Cake, kucyki weszły do środka i rozsiadły się przy stoliku. Pinkie Pie razem z Twilight rozstawiła przekąski i puściły muzykę. Klaczki miło spędzały czas rozmawiając i śmiejąc się. Najwięcej do powiedzenia miała Rainbow Dash, która opowiadała o swojej pasji jaką jest latanie i planach na przyszłość. Nie obeszło się też bez nieskromnych pochwał w swoim kierunku.

Fluttershy przysłuchiwała się z ciekawością temu co mówiła niebieska klacz. Wzbudzała w niej wielki podziw i szacunek za to, jaka potrafi być pewna siebie i towarzyska.

Po 3 godzinach zabawy Rainbow Dash bardzo rozboleła głowa.

- Rainbow, dobrze się czujesz? – Zapytała nieśmiała przyjaciółka.

- Nie za bardzo, boli mnie głowa, chyba będę wracać do domu – powiedziała łapiąc się za głowę. - „*Mieszanie likieru z ponczem to chyba nie był dobry pomysł*” – dodała w myślach.

- Chodź, odprowadzę cię do domu. Nie ma sensu, żebyś się męczyła.

Pegazy pożegnały się z przyjaciółkami i opuściły cukiernię, Fluttershy z niepokojem obserwowała źle czującą się koleżankę, po czym zaproponowała:

- Może chciałabyś przenocować u mnie? Jesteśmy niedaleko mojego domu, dałabym ci też coś przeciwbólowego.

- W sumie mogę iść - odpowiedziała mając dość chodzenia i wiercącego bólu głowy, pragnąc w końcu się położyć.

Klaczki skręciły w stronę domku leżącego na obrzeżach lasu Everfree, po około 5 minutach były już na miejscu. Weszły do środka, Rainbow Dash nie mogąc się powstrzymać skoczyła na najbliższą kanapę prostując wszystkie kości

- Aaaaaah, w końcu mogę się położyć!

- Zaraz podam ci coś na ból, chciałabyś coś jeszcze, coś do zjedzenia?

- Nie, dzięki. Nic nie przełknę.

Fluttershy podreptała do kuchni, po chwili wróciła z kubkiem naparu. Rainbow Dash wzięła kubek w kopytka i poczuła intensywną woń, wzięła dwa łyki po czym westchnęła z przyjemnością delektując się ostrym, ale słodkawym smakiem.

- Co to jest?

- To? Umm, imbir... I kilka innych ziółek. Pomagają, gdy boli głowa od przesadzenia z alkoholem... Nie powinnaś tyle pić, a już szczególnie mieszać różnych trunków. Poza tym, mało zjadłaś, a to też nie pomaga...

- Widzę, że cały czas bardzo uważnie mi się przyglądałaś... – Powiedziała uśmiechając się podejrzliwie.

- Co? Umm, wcale nie... Po prostu dużo opowiadałaś i byłaś w centrum zainteresowania wszystkich... Trudno było nie zwracać na ciebie uwagi...

- Spokojnie Fluttershy, nie ma się czego wstydzić, w końcu każdy chciałby być tak fajny jak ja! – Powiedziała roześmianym głosem, chwilę później ziewając ze zmęczenia. – Słuchaj, mam prośbę, mogłabym przespać się u ciebie? Głowa mnie przestaje boleć, ale nie chcę mi się już ruszać. Ogólnie bardzo zmęczona jestem... Proooszę...

- O-ooczywiście że możesz zostać. – Fluttershy nie spodziewała się że Rainbow zechce spędzić u niej noc, niemniej jednak bardzo ją to uszczęśliwiło gdyż bardzo lubiła spędzać z nią czas.

- Poczekaj chwilę, pościelę ci łóżko na górze. Na kanapie pewnie będzie ci niewygodnie.
- Nie, nie rób sobie kłopotu, zwałam ci się na głowę i nie będę ci zabierać łóżka. Tutaj jest dobrze.
- Rozumiem. Nie będę ci już przeszkadzać, pewnie jesteś bardzo zmęczona tymi całymi zawodami i zabawą u Pinkie – Shy udała się jeszcze do łazienki żeby odświeżyć się przed snem. Idąc na górę powiedziała jeszcze - Dobranoc Rainbow Dash.
- Cześć Fluttershy, kolorowych snów – powiedziała puszczając oczko przyjaciółce.

Shy weszła do swojego pokoju, podeszła do szafki, wyciągnęła książkę i położyła się na łóżku. Był to album ze zdjęciami jej przyjaciółek. Przeważnie były to zdjęcia jednej z nich, tej którą najbardziej podziwiała. Były to zdjęcia z zawodów, i różnych okolicznych zabaw, najbardziej podobały jej się te na których były razem. Klacz przewróciła się na bok wpatrując się na zdjęcie zrobione w Cloudsdale, podczas festynu. Fluttershy była tamtego dnia sama z Rainbow. Lubiła takie sytuacje, gdyż miała okazję zamienić z nią choć kilka słów. W momencie kiedy pojawiał się ktoś trzeci, nie była w stanie nawiązać z nią kontaktu, myśląc że woli ona rozmawiać z tą drugą osobą, ciekawszą niż małomówna, nieśmiała klacz... Nie przychodziło do głowy nic do powiedzenia co byłoby warte uwagi. Fluttershy czuła do Rainbow Dash coś więcej niż przyjaźń. Kochała ją. Gdy była w pobliżu wszystko nabierało sensu, każda chwila była radośniejsza. Nie była jednak nigdy w stanie jej się do tego przyznać. Widząc zdjęcia klaczkę zaczęły nachodzić wspomnienia...

Gdy była młoda razem z Rainbow chodziła do szkoły dla pegazów, ale nie do tej samej klasy. Nie przeszkadzało to jednak im kolegować się, gdyż znały się z podwórka, zanim jeszcze zaczęły chodzić do szkoły. Pegazy różniły się charakterem, ale umiały razem się odgadywać. Fluttershy jako żrebak nie miała kompleksów i śmieiej rozmawiała z przyjaciółką, która lubiła opowiadać o swoich planach związanych z lotnictwem. Ona zaś lubiła się przysłuchiwać, oglądać popisy i wspierać koleżankę w swej pasji. Rainbow Dash nie miała innych, tak bliskich przyjaciół ze względu na swoją zbyt narcystyczną osobowość i nieumiejętność słuchania innych. Fluttershy z kolei była dobrą słuchaczką, zafascynowaną koleżanką która posiadała wiele cech których jej brakowało.

Pamiętała dzień w którym wyszło na jaw że kiepska z niej lotniczka. Kiedy poszła do klasy, gdzie zajęcia sportowe z lotnictwa były obowiązkowe podczas pierwszego treningu na torach przeszkód mała Fluttershy potykała się i upadała wielokrotnie. Zaniepokojony trener zaczął wypytywać się co się dzieje, mówił że jak się źle czuje, albo jest chora to powinna wziąć sobie kilka dni wolnego od zajęć aż wyzdrowieje. Fluttershy nie była chora, ani nic z tych rzeczy, przyznała trenerowi że słabo lata bo nie lubi dużych prędkości. Wśród innych pegazów wywołało to śmiech.

- Co? Fluttershy nie ogarnia toru bo leci za szybko? Przecież to żadna prędkość! – W jej stronę zaczęły padać wścibskie komentarze.

- No, ja takim tempem latam codziennie do sklepu – dodał inny pegaz.

- Serio? Ja wolałbym nie używać skrzydeł jak miałbym się ślimaczyć.

Fluttershy, zaczerwieniła się i opuściła salę. Była smutna i podenerwowana faktem, że rówieśników bawi jej problem. Miała nadzieję że na następny dzień gadanie się skończy, i będzie mogła bez stresu chodzić do szkoły.

Gdy następnego dnia szła na stołówkę, podczas przerwy usłyszała jak ktoś ją zawołał. Odwróciła się by sprawdzić o co chodzi, ale nikt nie odpowiadał. Nie przejęła się, myśląc, że się przesłyszała. Kiedy zrobiła kilka kroków ktoś zawołał ją głośniejszym, i z większym przedrzeźnieniem, gdy odwróciła się ponownie zobaczyła tylko dwie grupki chichoczących pegazów. Rówieśnicy zaczęli robić jej na złość wołając ją nadaremnie. Na przerwie wołano ją tak często że przestała zwracać na to uwagę, za każdym zawołaniem czuła się jakby w jej kierunku leciały przezwiska. Ktoś doszedł do niej i powiedział:

- Głucha jesteś? Ile razy mam cię wołać? Następną lekcję wyjątkowo w sali nr 5, 10 minut później, nauczyciel kazał przekazać – szkolny cwaniak wyznaczony przez wychowawcę do poinformowania rówieśników roześmiał się i odszedł.

Fluttershy skorzystała z dodatkowego czasu i poszła do łazienki wytrzeć nos i oczy w których gęsto zbierały się łzy. Na zajęcia przyszła spóźniona, informacja kolegi odnośnie czasu lekcji była bowiem żartem. Po wejściu do klasy usłyszała cichy rechot pod nosami uczniów, po czym usiadła w ławce.

Były to zajęcia z psychologii, nie traktowane przez uczniów zbyt poważnie. Oczywiście taka luźna lekcja była okazją do ponabijania się z Fluttershy. Ktoś ją zawołał, lecz już bez reakcji śmiechowej, widocznie uczniom znudziło się jak na jedną chwilę. Głos zabrała nauczycielka:

- Dzisiaj omówimy pojęcie stresu i sposoby radzenia sobie z nim, wie ktoś co to jest stres?

- Fluttershy wie na pewno! – Krzyknął ktoś przez salę.

- Proszę o spokój, znam was, wiem kto przeszkadza na lekcji i osoby które będą przeszkadzały poniosą tego konsekwencje.

- Jak nas pani zna to niech powie która to Fluttershy!

Zdenerwowana żółta pegaz siedziała cicho wpatrując się w ławkę. Przyszedł czas na ćwiczenia na radzenia sobie ze stresem. Nauczycielka puściła spokojną muzykę, na tle której ciepły, męski głos wydawał polecenia:

- „Usiądź wygodnie i zamknij oczy, nie myśl o niczym, czujesz jak twoje mięśnie karku rozluźniają się, są bezwładne (...) wyobraź sobie że chwytasz w kopytka cytrynkę, czujesz jej delikatną skórę, przystawiając ją do nosa, czujesz jej kwaśny zapach (...).

Fluttershy zamknęła oczy, ale nie mogła się rozluźnić. Była pewna że ktoś zaraz ją zawoła, serce biło jej szybko, nie miała na to wpływu. Cały czas w szkole polegał na tym by przetrwać nie zwracając na zaczepki i wrócić do domu. Przez to zaczęła izolować się od rówieśników.

Pewnego dnia wracając ze szkoły, ponownie usłyszała swoje imię. Automatycznie je zignorowała idąc dalej. Po chwili przed jej twarzą pojawiła się nagle Rainbow Dash, ku jej wielkiemu zaskoczeniu.

- Fluttershy, co jest? Nie słyszałaś jak cię wołam?

- Oh, c-cześć Rainbow... Wiesz, jestem trochę zmęczona i mogłam niedosłyszeć.
- No rzeczywiście, nie wyglądasz najlepiej – niebieska klacz nie wiedziała, że kiepski nastrój spowodowany jest ostatnimi przykrymi doświadczeniami – coś się stało?
- Wiesz, mam problemy z lataniem i... – W tej chwili nadeszły dwie klaczki, Fluttershy je rozpoznała, to jedne z jej klasy, które tak lubiły się z niej śmiać. Żółta pegaz wystraszyła się, że będą nabijać się z niej przy jej jedynej koleżance.
- O, to nasz „nielot” - powiedziała jedna z dziewczyn po czym podeszła do Fluttershy łapiąc ją za skrzydło. – Wiesz czym różni się Fluttershy od Fluttershy z amputowanymi skrzydłami? Niczym! – Dwie klaczki zaczęły się złośliwie śmiać.
- Nieprawda! – Shy odtrąciła kopytko które jej złośliwa rówieśniczka opierała na jej skrzydle.
- Nie dotykaj mnie głupia! – Krzyknęła popychając Fluttershy na ziemię.
- Coś ty jej zrobiła?! – Wrzasnęła Rainbow rzucając się na wścibską pegaz. Zaczęła się szamotanina. Po krótkiej chwili dwie wścibskie klaczki uległy, chociaż miały przewagę liczebną nad Rainbow, ta była ponadprzeciętnie wysportowana. Uciekły bez słowa.
- Fluttershy, kim one były? – Zapytała otrzepując futro, nadal poddenerwowana całą sytuacją. Gdy spojrzała na koleżankę, ta, mając łzy w oczach, odchyliła głowę w bok unikając kontaktu wzrokowego. Rainbow westchnęła i podeszła do niej łapiąc ją za szyję. – Chodźmy do mnie do domu. Później jak będziesz miała ochotę to mi wszystko opowiesz.

Nagle Fluttershy usłyszała pukanie do jej pokoju, momentalnie zamknęła książkę i spojrzała w kierunku drzwi. Była to zasnana Rainbow Dash, weszła do środka i podeszła do łóżka.

- Wiesz co Fluttershy... Trochę ciężko zasnąć mi na kanapie, rzeczywiście nie za wygodna do spania, szczególnie gdy zazwyczaj śpi się na chmurze.
- Umm, jasne Rainbow Dash – powiedziała schodząc z łóżka.
- A ty gdzie idziesz?
- Ja? Na dół...
- Nie no, daj spokój, przecież możemy spać tu razem, jest na tyle miejsca, że się zmieścimy – niebieska pegaz wskoczyła na łóżko. – Nie jest to chmurka, ale też mięciutko, ty to wiesz co dobre.

Fluttershy cofnęła się powoli wchodząc na łóżko, by nie przeszkadzać koleżance. Była zaskoczona jej propozycją, ale radość w jej głowie zmieszana z zakłopotaniem była nie do opisania. Mogła spędzić noc będąc tak blisko swojej najlepszej przyjaciółki. Zdarzało się kiedy klaczki nocowały gdzieś razem poza domem, ale były to zwykłe wypadki całą szóstką, no i nie dzieliły jednego łóżka.

- Spokojnie Fluttershy, przykryj się bardziej, bo ci będzie zimno, kołdry jest sporo – po czym wzięła w kopytka kołdrę i przykryła żółtą pegaz tak, by każdy kawałek jej ciała był pod przykryciem.

- Dzięki Rainbow Dash... – Fluttershy ogarniało zawstydzenie, ale bardzo przyjemne, podobał się jej opiekuńczy gest przyjaciółki. – Rainbow Dash...

- Tak?

- Dzięki za wtedy... Jak chodziliśmy do szkoły w Cloudsdale...

- Hmm, co? Szkoła w Cloudsdale... Mówisz o tych kretynach lubiących dokuczać innym? Nie myśl o tym. Było, minęło. Teraz jesteśmy tu, w Ponyville. Wszystko się układa i mamy najlepsze przyjaciółki jakie można sobie wymarzyć – Rainbow Dash mówiąc to pogłaskała dziarsko, acz przyjacielsko Fluttershy która lekko się zarumieniała, ale ze względu na porę nie było tego widać.

- Poza tym ja niewiele zrobiłam. No, może poza wklepaniu tym dwóm paniusiom z wysokim mniemaniem. Resztę załatwili nasi rodzice... Dobra, kładziemy się, nie jest tak późno, mamy jeszcze szansę się wyspać. – Rainbow położyła się na boku, twarzą do środka łóżka – dobranoc Fluttershy.

- Dobranoc...

Rainbow zamknęła oczy i zaczęła spokojnie oddychać by zasnąć. Fluttershy patrzyła się w górę co chwilę spoglądając na minę koleżanki. – *Jak ślicznie ona wygląda...* – Jej marzeniem było w tej chwili przytulić się do niej i zasnąć czując ciepło jej ciała, ale wiedziała że nie ma prawa tego zrobić. Zamiast tego leżała i przyglądała się, czując jej ciepły, wilgotny oddech na twarzy. Postanowiła zbliżyć się by przyjrzeć się jej, ale w pewnym momencie Rainbow odwróciła się na drugą stronę. – *Oj...* – Pomyślała Fluttershy, myśląc że została nakryta na natrętnym przyglądaniu się. Ale niebieska klacz jednak leżała dalej. – *Chyba nic nie zauważyła...* – Spojrzała na smukłą szyję koleżanki, na której swobodnie rozrzucone były kolorowe, tęczkowe włosy. Nachyliła się by poczuć jej zapach...

- Fluttershy, co się tak wiercisz! – powiedziała Rainbow mocno przekręcając głowę w stronę koleżanki.

-Przepraszam! – odpowiedziała zaskoczona reakcją koleżanki.

- Coś cię niepokoi? Ciągłe myślisz o tamtym?

Żółta pegaz nie odpowiadała, nerwowo ocierając kopytka.

- Nie wiem co się dzieje, ale pamiętaj, że jak ci coś leży na sercu to zawsze możesz się tym ze mną podzielić. Pamiętasz, jak wtedy w Cloudsdale przebeczałaś przy mnie pół dnia? Nie poczułaś się lepiej?

- Yhym...

Rainbow przyjacielsko objęła przyjaciółkę – na mnie możesz liczyć, w końcu śpimy w jednym łóżku – powiedziała puszczając oczko do zakłopotanej Fluttershy. – Hihi, żartuję. Choć spać i

nie dręcz się tym więcej.

Klaczki ułożyły się do snu. – *Może kiedyś będę miała odwagę ci powiedzieć...* – Pomyślała Fluttershy zamykając oczy.

Następnego dnia Fluttershy wstała jako pierwsza, spojrzała na Rainbow która jeszcze spała. Leżała na boku, zwinęta w kłębek z głową głęboko wtuloną w miękką poduszkę i lekko otwartym pyszczkiem. – *Ale słodko wygląda...* – Uśmiechnęła się lekko i wstała, starając się nie budzić koleżanki. Poszła do kuchni żeby przygotować śniadanie dla siebie i Rainbow Dash. Później jeszcze tylko nakarmiła zwierzęta przed domkiem. Rainbow Dash nie wstawała. – *Musiała być bardzo zmęczona* – pomyślała siedząc przy stoliku na którym leżało pieczone ciasto z brzoskwiniami i karmelem. Cieszyła się z powodu obecności koleżanki, ale pozostawał u niej pewien niedosyt, chciałyby mieć z nią w bliższe stosunki, nie tylko przyjacielskie, chciała jej w całości, ale nie wiedziała co robić... Minęło pół godziny kiedy Rainbow wstała i zeszła na dół.

- Wyspałaś się?

- Aaaaawww, taaa – Rainbow zaciągnęła lekko noskiem. – Czy ja czuję ciasto brzoskwiniowe?

- Tak, zrobiłam nam śniadanie.

- Mmm, moje ulubione! – Rainbow zasiadła do stołu i wzięła kawałek.

- Wiem.

- Skund wyesz? – Zapytała przeżuwając ciasto.

- Noo, kiedy jesteśmy gdzieś na przyjęciu to widzę co wybierasz najczęściej...

- Aha... – Rainbow spojrzała zmrużonymi oczami na Fluttershy robiącą głupi uśmiech. – A znasz mój ulubiony napój bezalkoholowy?

- Bezalko... Sok pomarańczowy. A dlaczego pyt...

- Ulubiony kolor? – *Heh, pewnie powie że koloro...*

- Niebieski? – *Dobra jest!*

- A ulubiony członek Wonderbolts?

- Soarin?

- Hmm? A czemu tak myślisz?

- Ymm, tańczyłaś z nim na ślubie brata Twilight. Dość często. więc tak pomyślałam...

Rainbow lekko zaczerwieniła się... - Eh, dobra, starczy już tego...

Po skończonym śniadaniu, Fluttershy odprowadziła Rainbow do miasta, tam każda miała udać się w swoim kierunku załatwiać własne sprawy.

- Fluttershy, jak wiesz będę się przygotowywać do następnych zawodów.

- Wiem, druga liga w Cloudsdale, tak?

- No tak, i miałabym w związku z tym małą prośbę do ciebie.

- Do mnie? Jak mogłabym ci pomóc?

- Chcę zacząć przygotowania, ale... Przydała by mi się czyjaś pomoc, no wiesz, zmierzyć czas, przygotować trasę, może czasem zrobić coś na ząb żeby uzupełnić energię... Z tego co wiem ty masz najwięcej wolnego czasu... No i tyle o mnie wiesz, heh. Ale oczywiście za wszystko ci się odwdzięczę!

Rainbow chce żebym jej pomagała w przygotowaniach? Ja, ja nie wiem co powiedzieć! Tak się cieszę! – Oczywiście że ci pomogę!

- Naprawdę? Dzięki Fluttershy! Możemy zacząć jutro?

-Tak, myślę że tak.

- Dzięki! Jeszcze raz dzięki! To ja lecę ogarnąć wszystko na jutro. Przylecę rano, tak gdzieś o 8:00, pa!

- Cześć.

Niebieska pegaz poleciała w stronę swojego chmurowego domku. Fluttershy nadal była podekscytowana propozycją przyjaciółki. – *Może jak spędzimy więcej czasu ze sobą to się do siebie zbliżymy? Muszę coś zrobić żeby czuła się u mnie dobrze. Oh, przygotuję jej coś na śniadanie. Jak przyleci tak wcześnie to pewnie nie zdąży nic zjeść* - żółta pegaz udała się na stragan kupić coś na jutro dla siebie i Rainbow.

Ani jedna z nich nie zwróciła uwagi na to jak podejrzenie szybko doszły do porozumienia w sprawie pomocy w treningach. Fluttershy ucieszyła się ponieważ będzie mogła spędzać więcej czasu z Rainbow Dash. Tej drugiej znowu zależało na jak najwcześniejszym rozpoczęciu treningów i nie głowiła się czemu Shy tak szybko przystała na jej prośbę myśląc, że tej zwyczajnie nie jest łatwo odmówić.

Fluttershy wstała o 7 rano żeby zdążyć przed przybyciem koleżanki. Na śniadanie zaparzyła herbaty, i zrobiła kanapki z sałatą, ogórkiem, pomidorem i serem. Chciała, by pożywienie było lekkie, żeby Rainbow nie czuła się ociężała w trakcie treningu. Po przygotowaniu posiłku jak zwykle dała jeść zwierzakom i usiadła przy stole, i czekała na przyjaciółkę. Była 7:45, więc zdążyła zrobić wszystko na czas. Zaczęła się zastanawiać jak wspólnie spędzony czas wpłynie na ich relacje. – *A jak to nic nie da? Jak nie starczy mi odwagi by zbliżyć się do niej? Teraz zdarza się okazja żeby coś zrobić, tylko nie wiem co. Może zacznę się do niej zwracać drobniale? Wtedy będziemy wyglądały na bliższe sobie? Oh, nie wiem już co sama mówię, czuje się taka bezradna...* – Zapał Fluttershy przygasł. Martwiła się, zaczęła się denerwować, że nie wykorzysta szansy. Nie wiedziała ile dokładnie

czasu dostała na podjęcie właściwych kroków. – *Nie spytałam się ile ma to potrwać, i kiedy zaczynają się zawody, na które będzie trenować, będzie trzeba to ustalić...*

Fluttershy spojrzała na zegarek, Rainbow spóźniła się pół godziny. Po chwili usłyszała jak ktoś przyleciał i wylądował przed jej domkiem.

- Uff, jestem Fluttershy, sorki z spóźnienie, ale zasnęłam, heh. Ale przynajmniej rozgrzewkę mam już za sobą – Rainbow uśmiechnęła się błagalnie.

- Nic nie szkodzi Rainbow, mamy dużo czasu.

- Tego... Przez to wszystko nie zjadłam śniadania, miała może być coś...

Żółta klaczka uśmiechnęła się, i wskazała śniadanie leżące na stole.

- Fluttershy, jesteś genialna – usiadła przy stole i zaczęła jeść.

- Um, Rainbow, ile czasu zostało do tych zawodów?

- Nom, nom, noo, coś koło 3 miesięcy, ale następne przyjdą już szybciej, dlatego szybko trzeba zacząć trenować. – *3 miesiące... To sporo czasu!* – Pomyślała Fluttershy. – Ale nie martw się, nie będę codziennie zwałać ci się na śniadanie, heh.

- Ale to żaden problem, jeżeli tylko będziesz chciała to coś przyrządzę – *będę dla niej bardzo troskliwa, może sama zauważy że mi bardzo na niej zależy?*

- Oh, Fluttershy, jesteś niezastąpiona.

- Yay! - Żółta pegaz krzyknęła w myślach.

Po skończeniu śniadania klaczki udały się na dwór, gdzie zaczęły ustawiać w powietrzu tor składający się z chmurek. Przed rozpoczęciem treningu, Rainbow zaczęła rozciąganie. Fluttershy z zaciekawieniem przyglądała się, jak jej koleżanka wygina się w różnych pozycjach.

- Fluttershy, pozwól na chwilkę. Możesz mnie pociągnąć za przednie kopytka? – Rainbow siedziała na ziemi z wyciągniętymi przednimi kopytami. Żółta pegaz złapała przyjaciółkę i zaczęła delikatnie ciągnąć.

- Mocniej.

- A-ale nie chcę ci zrobić krzywdy... Czuję duży opór – powiedziała z niepokojem.

- Nie martw się, powiem jak będę miała dość, a teraz ciągnij.

Na twarzy niebieskiej klaczy zaczęły pojawiać się grymasy bólu, mimo to Fluttershy postanowiła kontynuować dopóki ta nie przerwie.

- Ouu. Dobra, starczy. Ahh...

-Rainbow, to wyglądało jakby cię bardzo bolało, na pewno musisz tak robić? Nie mogę patrzeć jak cierpisz...

- Oj, nie przejmuj się tak. Jestem twarda – powiedziała z uśmiechem na twarzy. – No, pomóż mi wstać.

Po pokonaniu 10 rozgrzewkowych kólek Rainbow Dash rozpoczęła trening. Fluttershy pozostało już tylko przyglądać się jak jej koleżanka zwinnie pokonuje kolejne przeszkody. Była oczarowana umiejętnościami przyjaciółki. – *Kim ja jestem w porównaniu do niej...*

- Fluttershy, chodź mi pomóc! – Żółta pegaz wzbiła się w powietrze i dotarła do przyjaciółki. - Złap mnie z tyłu i staraj się oporować najbardziej jak możesz.

- Nie wiem, czy dam radę. Może najpierw powoli. – Złapała koleżankę za tyle kopytka.

- Jazda!

- Aaa! – Rainbow wystrzeliła w górę. Zaskoczona Fluttershy nie była w stanie stawić żadnego oporu, zamiast tego kurczowo trzymała się żeby nie spaść. Prędkość była dla niej zbyt duża i sama mogłaby nie utrzymać kontroli nad lotem, gdyby się puściła. Niestety, na najbliższym mocniejszym zakręcie nie wytrzymała i kopytka Rainbow wyslizgnęły jej się.

- Rainbooooo! – krzyknęła w panice. Ale nim się obejrzała, była już w objęciach swojej przyjaciółki, która nad wszystkim panowała.

– Heh, przepraszam, może nie był to za dobry pomysł.

- Nie, to ja przepraszam, nie potrafię ci pomóc w tak prostej rzeczy – powiedziała zakrywając kopytkami twarz.

- To jedno z trudniejszych ćwiczeń, zwykle wykonuję je z innymi doświadczonymi pegazami, ruch oporowy skrzydłami jest dość męczący i wymaga siły. Nie przejmuj się, nie powinnam tyle od ciebie wymagać.

Klaczki wylądowały na ziemi, Rainbow na zakończenie chciała wykonać jeszcze jakiś trik.

- Fluttershy, chciałabyś zobaczyć Ponaddźwiękowy Tęczowy Grom?

- Nie rób tego, jesteś zbyt zmęczona... – Co prawda chciała by to zobaczyć, ale w trosce o przyjaciółkę odradzała jej tak ryzykownego popisu.

- E tam, na to jeszcze starczy mi sił – Rainbow wzbiła się w powietrze, na tyle wysoko by być w stanie osiągnąć prędkość dźwięku. Wystartowała w dół. Rozpędzając się starała przybrać aerodynamiczny kształt minimalizujący tarcie powietrza. Lecąc od dłuższej chwili nie była w stanie przyspieszyć, aż znalazła się zbyt blisko ziemi, by wykonać zamierzoną sztuczkę. Starała się hamować, ale nie było szans by zatrzymać się przed ziemią. Tuż nad powierzchnią zmieniła kierunek lotu o 90 stopni lecąc z niebezpieczną prędkością wśród drzew. W pewnej chwili uderzyła o wystającą gałąź i upadła gdzieś w krzakach. Pod Fluttershy ugięły się kolana. Nie będąc w stanie wykrztusić słowa rzuciła się w stronę miejsca upadku przyjaciółki. – *O rety! Na pewno coś sobie zrobiła, dlaczego jej nie powstrzymałam!*

Po dobiegnięciu do gałęzi zaczęła szukać miejsca gdzie mogła upaść, wołając niebieską pegaz. Po chwili usłyszała stękanie dobiegające z krzaków.

- Auć! Ale się pokłutałam – niebieska klacz wyszła z pobliskiego krzewu, cała pokryta cierniami.

- Rainbow Dash, nic ci nie jest?

- Chyba nie, jestem troszkę pokłuta, ojc!

- Tak się martwiłam! - Mówiąc to objęła koleżankę, dociskając przy okazji kilka kolców zalegających w sierści Rainbow powodując na jej twarzy grymas bólu, który starała się powstrzymać – Nie rób tego nigdy więcej, mogło ci się coś stać!

- Noo, racja, to ostatnie mogłam sobie odpuścić...

Żółta pegaz zaczęła pomagać koleżance w wyciąganiu kolców z ciała.

- Poczekaj tu chwilę, a ja przyniosę apteczkę, chyba mam coś kojącego.

- Jasne – powiedziała kontynuując usuwanie igieł. – *Ale cholernie swędzi!*

Fluttershy wzięła apteczkę w pyszczek, i podreptała na skraj lasu Everfree, gdzie czekała na nią Rainbow. – *Jak to dobrze że nic poważnego się nie stało... Nie powinnam tak myśleć, ale dzięki temu wypadkowi będę mogła ją opatrzyć, pokażę jak mi na niej zależy...*

- YyyYYYYHHHHHH! – Fluttershy usłyszała niewyraźne, głośne stęknienie. Bardzo się wystraszyła, myśląc, że to jakieś dzikie zwierzę. Natychmiast pobiegła do przyjaciółki żeby ją ostrzec.

- Rainbow Dash, lepiej chodźmy, słyszałam jakieś... - W tej chwili żółta pegaz wypuściła apteczkę z pyszczka, a serce podskoczyło jej do gardła. Zobaczyła swoją przyjaciółkę, nieruchomo leżącą na ziemi, z szeroko otwartymi wystraszonymi oczami, wpatrzonymi w nią.

- Fllllyffrrrrhyyy, pyymmyyyzzz!!

- RAINBOW DASH!!

Koniec rozdziału I